

JANINA ZAJĄCZKOWSKA (Z D. SZWED)
ur. 1923; Andersówka, pow. Włodzimierz
Wołyński



Tytuł fragmentu relacji	Izbica
Zakres terytorialny i czasowy	Izbica; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Izbica w okresie II wojny światowej

Izbica

Ja już tam nie powróciłam [do Andresówki]. Trzeba było uciekać do Bilina, bo tam cała obrona [była]. Siostra [mojego przyszłego] męża mnie namawia: „Jedźmy do Izbicy.” Mój brat załatwił w Arbaitzsa, tam miał [znajomą] Ukrainkę, Lena się nazywała, kartę, przejazd przez Bug. Już front się zbliżał. Wyjechałam [zanim] napadali.

Myśmy przyjechali do Izbicy. Za dwa tygodnie przyjeżdża mój ojciec i mówi: „Słuchaj, chyba ja też przyjadę, biorę mamę i dwóch synów, bo ci starsi to puciekali do partyzantki, a ci dwaj przyjadą tutaj do Izbicy.” Poszedł, mieszkanie jakieś znalazł, Twarda Góra, czy jak ona się nazywała, nad Wieprzem, i mówi: „Czekaj, ja tu przyjadę z mamą i z rodziną...” I pojechał. To było gdzieś w lutym w 1945 roku chyba... Pojechał. Wyglądam, wyglądam, nic nie widzę. Wychodzę na stację, bo coś ludu dużo, pytam: „Co się dzieje?” A to już, mówią, na Bielin napadli, Włodzimierz zajęty. Przyszłam do domu. Nas tam przygarnęli dziewięć osób, pokój jeden mieliśmy. Ojciec ma przyjechać, nie ma go, nie ma. Jak ja poszłam na tą stację i wywiad przeprowadziłam, jeszcze wtedy ojciec żył. Nie wiedziałam o [jego] śmierci. Wróciłam [do domu], zaczęłam płakać: „Słuchajcie, jutro jadę do Hrubieszowa. Muszę pojechać, bo nie wiem, dlaczego ojciec nie przyjeżdża.” Młoda dziewczyna byłam. Nie miałam ani żadnego dokumentu, żadnego świstka, żebym się [mogła] czymś wylegitymować. A kogo złapią, zaraz do roboty. Nawet języka niemieckiego nie znałam.

Jadę do Hrubieszowa, jakaś łapanka była w Zamościu. Ludzie wysiadali z wagonu i ja z tymi ludźmi. Przeszłam, nikt mi się nie zapytał. Blondynką byłam, a prawdopodobnie że Niemki to są przeważnie blondynki. Przesiadka znowu, i znowu kogoś łapią, i znowu taka eskorta stoi Niemców. Jest pociąg, przesiadka, na Hrubieszów jadę. Przyjeżdżam do Hrubieszowa, wysiadam, znowu łapanka. A tam mnie kolega ze szkoły spotkał i zaczął krzyczeć: „Janka, czy ty wiesz, że twój ojciec nie żyje?” Stanęłam ja wryta. „Józek chyba też nie żyje, bo ciężko ranny był!” Wtedy to mi było wszystko jedno. Jak mnie Niemcy wezmą i zastrzelą, to niech mnie tu strzelają. Przeszłam do stacji, nikt mnie nie ruszył, nie zapytał się, ani ausweiss żeby dać, czy że gdzieś pracuję czy coś, nic. Siadłam w krzaki i płaczę! Na drugi dzień do pociągu. Tylko żałobę sobie założyłam i na stację poszłam.

Data i miejsce nagrania	2007-10-07, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Ładziak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"